

MARTA WYKA

## Dwie opowieści Szymborskiej

Wiersze Szymborskiej to wierszowane opowieści. Czy może reportaże, zapisy rzeczywistości, przepuszczone przez filtr poetyckiego języka? Ten filtr jest tak dokładny i skuteczny, tak precyzyjnie skonstruowany, że materiał, z którego został wykonany przestaje nas – czytelników – obchodzić.

Ale rzeczywistość przeczytanej właśnie książki, notatki prasowej, zdumiewającego odkrycia naukowego, poruszającego wydarzenia, obejrzanej wystawy malarskiej, pulsuje na zapleczu prawie każdego wiersza. Szymborska jest jak dziennikarz – ale tylko na samym początku procesu twórczego. Potem już następuje poetyckie przetworzenie tego materiału. Zdarza się, że język ją ponosi, zaś zabawa z nim zachwyca. Tak, jak poetów barokowych; wydaje się, że do nich wolno odsyłać niektóre jej wiersze.

Nie jest więc Szymborska, bo tyle chcę powiedzieć, poetką romantyczną – jest racjonalistką i dziedziczką oświecenia, choć poetycki rozum niekoniecznie dostarcza jej pociechy w zetknięciu ze światem.

*Autotomia* albo opowieść o życiu i zmartwychwstawaniu strzykwy uważana jest słusznie za jedną z najdoskonalszych opowieści poetki. Najpierw, zanim go napisała, czytała zapewne jakąś książkę o dziwnym życiu tych stworzeń, odtwarzających swoje narządy wewnętrzne po ataku wroga. U strzykwy jest to przewód pokarmowy.

Lecz pisała wiersz odnoszący się do gatunku ludzkiego, refleksyjnego, wyposażonego w serce i mózg. Halina Poświatowska była poetką i filozofką, ale natura nie obdarzyła jej cudowną zdolnością regeneracji narządów. Sięgając po tę biologiczną inspirację, budując z niej barokowy koncept i filozoficzną refleksję, Szymborska jak zawsze, chwali nie tylko człowieka, który odszedł, ale również jego (a właściwie jej) poetką profesję. To epitafium dla poetki ukazuje jednocześnie liryczny kunszt drugiej poetki. Po latach, w innym miejscu biografii Szymborskiej, przybierze on formę równie doskonałego *Kota w pustym mieszkaniu*.

Z *Autotomii* :

Potrafimy się dzielić, och prawda, my także  
Ale tylko na ciało i urwany szept  
Na ciało i poezję  
(...)  
Przepaść nas nie przecina.  
Przepaść nas otacza.

Nie ma reinkarnacji, ale zawsze i niezmiennie istnieje język. *Miniatura średniowieczna* to popis lingwistyczny (a więc też barokowy) ukazujący władzę języka nad światem widzialnym. Język i jego możliwości zachwycają poetkę podobnie jak kunszt nieznanego malarza. Na miniaturze średniowiecznej świat jest pomniejszony, ale doskonały, jego kolory czyste, orszak prowadzony przez księcia promieniuje harmonią – „kto zasię smutny, strudzony, / z dziurą w łokciu i z zezem / tego najwyraźniej brak”.

Średniowieczny malarz ofiarowuje złudzenie. W tym „realizmie najfeudalniejszym” nie ma miejsca na żadną rysę i niedoskonałość. Podobnie dzieje się z językiem. Można go ugiąć i naginać do tej wizji świata doskonałego; i właśnie w języku następuje jak gdyby przekroczenie doskonałości obrazu: książkę jest „najpochlebniej niebrzuchaty”, paż „najpacholętszy” zaś orszak kroczy po „najzieleniejszym wzgórzu”.

I byłaby ta opowieść tylko kuglarskim popisem językowej gimnastyki, gdyby nie zakończenie:

Onże wszelako dbał o równowagę:  
Piekło dla nich szykował na drugim obrazku  
Och, to się rozumiało  
arcysamo przez się

Dwie przypomniane tutaj historie Szymborskiej zarysowują, jak myślę, granice jej poetyckiego świata. Jego wnętrze, bogate i skomplikowane, niezmiernie trudno jest opisać. *Autotomia* to obraz złożoności człowieka: jest on produktem biologicznym, i na swoją biologię nie ma żadnego wpływu (można to też nazwać determinizmem), zaś jedyną przeciw temu skuteczną bronią jest wiersz. Brzmi to może banalnie, ale widziałabym w *Autotomii* również życiową dewizę samej Szymborskiej.

Świat bowiem szykuje dla nas, zachwyconych nim, ten „drugi obrazek”. Przedstawia on, powtórzmy, piekło.

W tych wierszach Szymborskiej, napisanych w latach siedemdziesiątych, a więc przed wybuchem wielkiej popularności i światowej sławy, budowanej przy udziale innej już publiczności niż w tamtych, mentalnie odległych latach, widziałabym niezmienniki jej sztuki poetyckiej.

Brak złudzeń wobec naszych czasów współlistnieje w niej z kartezjańską wiarą w możliwość ich analizy. Tragedia biologii nie musi być tylko źródłem strachu, lecz również szczególnej fascynacji.

Ciało i dusza spotykają się w języku – myślę, że cała Szymborska jest właśnie taka.

Napisałam ten tekst konsekwentnie w czasie teraźniejszym. Szymborska bowiem wciąż „jest”. Czas przeszły nie chce mi się z nią pogodzić.

„*Non omnis moriar*” z wiersza poświęconego pamięci Haliny Poświatowskiej, wyrażało przekonanie o wartości młodo zmarłej poetki.

Szymborska nie pomyliła się – Halina Poświatowska, jej młodsza koleżanka po fachu, została w polskiej poezji. Śmiertelne ręce poetek dalej wykonują swoją pracę, codziennie.